

Dokąd wędruje świat?

(artykuł recenzyjny)*

Gospodarka to współcześnie jeden z głównych kontekstów działania prawa, niemal wszystkie znane prawoznawstwu instytucje prawne powodują (albo powodować mogą) konsekwencje gospodarcze, a jednocześnie istnieje wciąż wiele trudności w partnerskiej komunikacji między ekonomistami i prawnikami. Warto więc podejmować próby rzeczywistej, a nie tylko deklaratywnej integracji zewnętrznej nauk prawnych i ekonomii. Komunikacja partnerska to komunikacja symetryczna - wymaga wspólnoty semantycznej, zsynchronizowania znaków, symboli i kodów profesjonalistów z obu stron. Do współpracy w praktyce nie wystarczy wspólny język. Potrzebny jest też kontakt na poziomie wartości, a jeszcze lepiej: wspólnota wartości. Jeżeli jej osiągnięcie jest trudne, to pożądane są choćby zrozumienie, zaaprobowanie różnic i systematyczne uzgadnianie procedur porozumiewania się.

Dlatego - ale, oczywiście, nie tylko z tych powodów - rekomenduję prawnikom lekturę najnowszego dzieła Grzegorza W. Kołodki. Jego prace ukazały się dotąd w ponad 40 krajach, w 24 językach. Francis Fukuyama pisał: „to jeden z najprzenikliwszych obserwatorów światowej gospodarki, z wieloletnim doświadczeniem zarówno naukowca, jak i praktyka. Jego prace są zawsze ważnym punktem wyjścia debat i dyskusji o ekonomii politycznej globalizacji”. Justin Yufu Lin, wiceprezydent Banku Światowego, określił recenzowaną pracę mianem „arcydzieła” (por. okładkę książki).

Książka zawiera wiele tez niekontrowersyjnych z punktu widzenia teorii i filozofii prawa i państwa (np. o roli kultury, o koincydencji czynników zmian w świecie). Zawiera również tezy, które są warte głębokiej, interdyscyplinarnej dyskusji (np. na temat systemu politycznego Chin), a także twierdzenia, które najpierw wymagałyby - z uwagi na możliwość nieporozumień - przekładu na język prawniczy (Autor posługuje się innym niż prawnicy kodem językowym) i dopiero wówczas można byłoby podjąć z nimi dialog. Tak jest np. z ważnymi dla pracy twierdzeniami na temat roli instytucji (w języku prawniczym termin „instytucja” ma inne znaczenia). Są też w pracy oceny, sugestie, ideologie, dygresyjne opowieści, zdroworoządkowe „prawdy”, optatywy i dyrektywy postępowania.

* Grzegorz W. Kołodko: *Wędrujący świat*. Warszawa 2008, Wyd. Prószyński i S-ka, s. 440.

Na s. 1 znalazła się dedykacja: „wszystkim”. Nie jest to więc książka adresowana jedynie do ekonomistów.

Praca jest pod względem warsztatowym bardzo nowoczesna. Składa się z tradycyjnego tekstu podzielonego na 10 rozdziałów oraz portalu internetowego, czyli „Nawigatora”¹. Dane w wirtualnym aneksie są (będą) kwartalnie, semestralnie albo rocznie aktualizowane. Można tam znaleźć rzeczywiście dobrze dobrane tabele, wykresy, mapy, bibliografię oraz zdjęcia wykonane przez Autora, pokazujące ciekawe zakątki „wędrującego świata”. Jest też blog, umożliwiający kontakt z Autorem i dyskusję na tematy poruszane w pracy.

Nie jest to książka (w części tradycyjnej, papierowej) pisana wyłącznie w formalnym języku nauki. Analiza tekstu w warstwie rekonstrukcji struktury problemowej nie jest więc zadaniem prostym dla prawnika, jako że znaczenia wyrażań w naukach prawnych są dość konsekwentnie zrelatywizowane do naszego języka profesjonalnego, kulturowo wykreowanej semantyki. Tymczasem G.W. Kołodko nie ogranicza się do narracji w języku profesjonalnym ekonomii, ale koduje znaczenia w znaki tak, by możliwie najszersze audytorium, także nieprofesjonalne, odebrało niezakłócony przekaz. Autor prowadzi dialog z czytelnikami. Nie tylko uzasadnia i wyjaśnia - w zgodzie z utrwalonym paradygmatem poznawczym w naukach społecznych - wykorzystując empiryczne i logiczne kryteria uznawania zdań za prawdziwe, ale i przekonuje audytorium do swojej wizji świata z wykorzystaniem wielu niekonwencjonalnych technik perswazji. Argumentację racjonalną wspiera argumentacją emocjonalną. Na szkielet naukowego uzasadniania narzuca szczególne szaty emocji, ekspresji i estetyki, aby dotrzeć do audytorium. Wykorzystuje dodatkowe techniki zdobywania akceptacji dla głoszonych twierdzeń, ocen, dyrektyw. Na różne sposoby stara się budować mosty prowadzące go do odbiorcy. Sięga do doświadczeń osobistych, odczuć i silnych sygnałów emocjonalnych; wykorzystuje tzw. argumentację peryferyjną, jeśli uznaje, że może się okazać skuteczniejsza od centralnej (merytorycznej). Stosuje zasadę powtarzalności i zasadę wielostronnego objaśniania. Dyskutuje z czytelnikami przez Internet. Aby przekonać do własnych poglądów, „zbliża się” do nich na różne sposoby i prowadzi przez meandry wielowarstwowych rozważań. Wie doskonale, że przekazanie odbiorcy informacji prawdziwej nie jest jednoznaczne z przekonaniem go, iż jest to prawda. Czym innym jest komunikowanie wiedzy prawdziwej, a także wykazanie prawdziwości twierdzenia zgodnie z paradygmatem scjentyistycznym, a czym innym przekonanie kogoś, że twierdzenie jest prawdziwe.

Jakie są tego efekty? Książka jest jednocześnie tradycyjna i - za sprawą stylu oraz internetowego aneksu - nowatorska. Uzyskany rezultat połączenia form i stylów z pragmatycznego punktu widzenia ma wiele zalet. Daje szansę na kontakt z szerokim odbiorcą, choć z semantycznego i metodologicznego punktu widzenia jest to podejście przekraczające tradycyjny, pozytywistyczny, scjentyistyczny paradygmat uzasadniania i wyjaśniania w tekstach naukowych, w których wszystkie rozumowania powinny być intersubiektywnie kontrolowalne (empirycznie oraz logicznie) i w miarę możliwości maksymalnie „odpersonalizowane”, a argumenty emocjonalne są raczej niepożądane. Czytelnikowi tekstu naukowego wystarczyć powinno przedłożenie poprawnych wnioskowań prowa-

1 Zob. <http://www.wedrujacyswiat.pl>.

dzących do uzasadnienia twierdzeń czy wyjaśnienia zjawisk. Dla G.W. Kołodki to za mało. Autor „widzi” swoich czytelników i zastanawia się nie tylko nad funkcjami referencyjnymi przekazu, ale i sugestywnymi, ekspresyjnymi i estetycznymi. W rozgałęzione ciągi wnioskowań wplecione są także wątki Jego osobistych, bogatych doświadczeń. Możliwe są więc nieporozumienia, zwłaszcza dlatego, że autorska „prawda semantyczna” nie musi być zawsze tożsama z „prawdą pragmatyczną” (kontekstową). Warto podjąć dyskusję, czy taka forma i styl ułatwia czytelnikowi ustalenie struktury głębokiej wypowiedzi G.W. Kołodki. Moim zdaniem, owa bogata struktura powierzchniowa jest atutem pracy.

Choć Autor w pracy podkreśla (s. 139), że nauka powinna „odzwierciedlać świat obiektywnie” i „interpretować prawidłowo” [sic! - J.J.-B.], sam nie ogranicza się do uzasadnień poprawnych w aspekcie wewnętrznym (poprawność schematów rozumowań) i zewnętrznym (prawda empiryczna i logiczna przesłanek), ale z literackim talentem, opartym na godnym pozazdrośczenia optymizmie, przedkłada dodatkowe argumenty, korzystając z emocjonalnych środków perswazji i osobistych doświadczeń oraz kreuje wielowarstwowe wizje przyszłości.

Aby przedrzeć się przez zróżnicowane filtry percepcji wielu kategorii odbiorców i pokazać im swoją „wizję świata”, tworzy panoramiczny krajobraz, w którym osadza swoje kluczowe tezy. „Zanurza” czytelnika w problematyce kulturowej, pokazuje swoje założenia filozoficzne i teoretyczne. Trzeba więc zaaprobować tło, „reguły gry”, aby dyskutować z Autorem, z proponowanymi przezeń interpretacjami, wyjaśnieniami i uzasadnieniami.

G.W. Kołodko zaprasza czytelnika na „niekończącą się debatę na temat światowej społeczności, globalnej gospodarki i ludzkich perspektyw”. W kolejnych rozdziałach pracy wyjaśnia: jak się rodzi prawda, błąd i kłamstwo w ekonomii i polityce, a także co czynić, aby prawda brała górę (I); jak biegą procesy gospodarcze, co ma do tego nauka, polityka i przypadek oraz „kto nas tak urządził” (II); dlaczego jedne narody są bogate, inne biedne i czy tak już zawsze być musi (III); skąd przyszła globalizacja i jak wyjść na swoje w epoce ogólnoswiatowych współzależności (IV); jak się mają ludzie i ich gospodarcze sprawy w różnych zakątkach zmieniającego się świata (V); dlaczego szkodliwa koncepcja [chodzi o neoliberalizm - J.J.-B.] na jakiś czas zawojowała pół świata i jak sobie z tym poradzić (VI); skąd się bierze rozwój społeczno-gospodarczy i czy może nas uszczęśliwić (VII); o regułach gospodarczej gry, szkodliwej i postępowej polityce oraz znaczeniu kultury w rozwoju (VIII); od czego zależy wzrost produkcji i rozwój gospodarczy i co robić, aby było lepiej (czyli o teorii koincydencji i nowym pragmatyzmie), oraz o tym, co nas czeka w bliższej i dalszej przyszłości i jaki mamy na to wpływ (IX).

Praca jest wielowątkowa. Ograniczona ramami tekstu, odniosę się do kilku wybranych kwestii.

Polemikę z jednymi z ważniejszych tez i ocen pracy - tymi mianowicie, że neoliberalizm upada, jest „szkodliwą” dla świata koncepcją, ideologiczną utopią (s. 250) i „teorią fałszywą” (s. 207), a jego spuścizna jest „marna” - zostawiam ekonomistom. Warto jednak przeczytać, z jaką pasją pisze Autor o „neoliberalnej dewiacji” i „neoliberalnym fundamentalizmie” (s. 331). Neoliberalnym placówkom analityczno-badawczym zarzuca kłamstwa i upolitycznienie nauki. Twier-

dzi, że neoliberalizm „nie sprawdza się w praktycznym działaniu”, nie prowadzi do zrównoważonego finansowo, społecznie i środowiskowo długofalowego wzrostu i rozwoju gospodarczego. Wręcz odwrotnie: „preferuje wąskie grupy interesów kosztem szerokich rzesz ludności” (s. 214) i wykorzystuje manipulacyjnie przez media opinię publiczną do fałszowania obrazu przemian: „globalizacja partycypacyjna, włączająca jak największe rzesze ludzkości do szeregu swoich beneficjentów i wygranych, jest mrzonką” (s. 249); praktyki neoliberalne są „chytrą metodą redystrybucji części rosnących dochodów (...) od jednych grup do drugich” (s. 300). Do tezy o partycypacji powrócę, ponieważ wieloszczeblowe partnerstwo podmiotów publicznych, państwowych i samorządowych oraz podmiotów niepublicznych, wykraczające poza granice państw, to perspektywa szeroko omawiana w dyskusjach prawników zastanawiających się nad koncepcjami państw sieciowych.

Poszukując względnie trwałej perspektywy aksjologicznej dla ładu światowego, G.W. Kołodko przedstawia swoją „koincydencji teorię rozwoju” i buduje też konsekwentnie ideologię kreślącą „optymalny” obraz przyszłości. Ideologia ta mogłaby zostać, jak sędzę, „przełożona” na program polityczny.

Zdaniem G.W. Kołodki, główne atrybuty postępującej globalizacji to liberalizacja, integracja i współzależność. W konwencji terminologicznej Autora liberalizacja to „proces poszerzania i pogłębiania swobody wchodzenia rozmaitych podmiotów gospodarczych we wzajemne związki technologiczne, organizacyjne, produkcyjne, handlowe, finansowe i inwestycyjne”; integracja jest procesem „stopniowego łączenia się rozmaitych częściowych rynków towarów, kapitału i, na mniejszą skalę, siły roboczej w jeden wielki rynek”; współzależność stanowi zaś „spłot uwarunkowań przyczynowo-skutkowych i sprzężeń zwrotnych pomiędzy zjawiskami i procesami dziejącymi się w różnych miejscach globalnej przestrzeni”.

Autor prognozuje efekt niekontrolowanej globalizacji - o ile nie zostaną podjęte odpowiednie skoordynowane działania bilateralne i multilateralne - czyli eskalację światowych problemów politycznych, a nawet ich wymknięcie się spod kontroli. Twierdzi, że „poddawanie się inercji obecnego biegu globalizacji musi [podkr. - J.J.-B.] do takiego wybuchu nieuchronnie prowadzić” (s. 120). Zauważa groźby „kolejnych rewolucji, które znowu mogą pchnąć świat na bezdroża” (s. 119). Przekonuje, że globalizacja gospodarcza przejawia się w zjawisku zawłaszczania („często bardziej niż uprzednio”) kapitału przez „możnych tego wspólnego (...) świata”. Ponieważ wyniki globalizacji są nieprzewidywalne i „jest to proces bardziej w stylu happeningu niż dramatu w trzech aktach, w którym w dodatku strzelba wywieszona w dekoracji w akcie pierwszym wystrzela w trzecim” (s. 116), możemy pozostać bezradni wobec takich problemów jak: ocieplanie klimatu i światowy terroryzm, prywatna i chciwość nieokiełznanego kapitału i rosnącego konsumpcjonizmu, osłabianie państw pod dyktando neoliberalistów. Jest jednak rozwiązanie.

Autor proponuje jako lekarstwo dla świata „instytucjonalizację” globalizacji (s. 120): „trzeba ująć system światowego kapitalistycznego rynku w określone ramy regulacji i poddać je sterowaniu w interesie [podkr. - J.J.-B.] rozwoju światowej gospodarki i społeczności. Musi ona znaleźć sposób na podporządkowanie sobie partykularnych interesów wielkich światowych graczy, dotychczas bowiem zasadniczo jest odwrotnie” (s. 120). To kluczowy postulat pracy.

Zdaniem Autora, klucz do przyszłości to „postęp w sferze racjonalizacji globalizacji, co wymaga nowej instytucjonalizacji gospodarki światowej (...) Jeśli uda się to w tym wieku - bo wiekowy to proces - skutecznie ją przeprowadzić, uda się uratować globalizację przed samounicestwieniem” (s. 121). Taka wizja odpowiada doskonale w swej strukturze archetypowemu mitowi solarnemu (ciemność - jasność).

Autor rozróżnia futurologiczne „fantazje”, „miraże” (sam je tak nazywa), pisząc o „globalnej państwowości i światowym społeczeństwie” (s. 122), zorganizowanym „*pro publico bono totus mundi*”. Twierdzi nawet, że wierzy w „mądrość na skalę globalną ponad utrzymującymi się granicami kulturowymi i politycznymi” (s. 134). Chce, by do takiego świata zmierzać, nawet jeśli jest on zniszczalny politycznie. „Dojść do idealnego świata nie sposób, ale iść trzeba” - pisze (s. 139). Określa warunki światowego państwa, społeczeństwa i gospodarki. Są one następujące: a) stworzenie demokratycznego mechanizmu dialogu światowego dla formułowania wspólnych dla ludzkości celów; b) twórcza współpraca i koordynacja polityki globalnej, zamiast konfrontacji i konkurencji; c) troska o dostarczenie odpowiedniej ilości i jakości globalnych dóbr publicznych.

Jednocześnie G.W. Kołodko prowadzi dialog z własnymi projektami przyszłości, zachowuje dystans do swoich futurologicznych wizji i kreślonej ideologii, wielokrotnie też podkreśla, że nie należy ulegać utopii polityki. Ideał zrealizowany nie jest już ideałem, niesie bowiem w sobie nieuchronne piętno kompromisów i porażek, jakich doznał w zderzeniu z rzeczywistością. Jednak i rzeczywistość staje się w rezultacie inna. To ciekawy metodologicznie nurt pracy. Nauce, z jej paradygmatami badawczymi, zawsze towarzyszyły ideologie, utopie, mitologie, a często ją zastępowały. „Wartość pozytywna utopii - pisał L. Kołakowski - tkwi w tym, że to, co jest możliwe w danej chwili, może stać się możliwe tylko przez to, że wtedy kiedy jest to niemożliwe, uchodzi w ogóle za możliwe”. Niebezpieczeństwo pojawia się wtedy, gdy ucieczka do świata ideologicznego jest zamierzona. Autor pracy już w I rozdziale szczegółowo analizuje te zagrożenia, a potem w całej książce bardzo starannie stara się dbać o granice. Na ogół wyraźnie oraz stanowczo zaznacza momenty, w których wiara i optymizm dyktują mu życzenia, dyrektywy, postulaty.

„Kierowanie myśli w przyszłość i ekstrapolacja trendów na podstawie istniejących tendencji stanowi, być może, bardziej inspirującą drogę kształtowania myśli niż nauczanie o wydarzeniach minionych” - zauważał przed laty M. Lachs. Mimo wszystko, perswazyjna siła wpływu tych wizji i ideologii, choć wyraźnie przez Autora książki zaznaczanych, może być dla mniej zorientowanego czytelnika (zwłaszcza nie-ekonomisty) pułapką. „Odczarowanie” świata i klęska logocentrycznie zorientowanych filozofii wydają się faktem, rozwinięte społeczeństwa postindustrialne są w stanie rozwijać się „postfilozoficznie”, tymczasem G.W. Kołodko chyba jednak, mimo deklarowanych zastrzeżeń, dopuszcza związek między filozoficznymi projektami świata a szeroko rozumianą polityką.

Ważny dla głównych tez pracy jest wątek chiński. Czytamy, że Chiny poszły drogą własną, niekonwencjonalną, nieneoliberalną - i jest to droga oceniana przez G.W. Kołodkę jako „trafna” i „udana”, mimo że postęp gospodarczy jest „opłacany brakiem demokracji” (m.in. s. 232-244). „Matką chińskiego sukcesu jest rynek, a ojcem państwo” (s. 24), określane jako „światły polityczny reżim,

coś jak kiedyś światły absolutyzm” (s. 234). „Tylko i wyłącznie połączenie dynamiki rynkowego żywiołu ze strategicznym oddziaływaniem państwa dać mogło tak dobre rezultaty” (s. 249) - twierdzi Autor, który zna Chiny.

Inaczej sytuację widzi i nazywa chiński pisarz, laureat Nagrody Nobla Gao Xingjian: „W Chinach władza komunistyczna nie zmieniła się aż tak bardzo (...) Mimo wszystko nadal jest to władza totalitarna. Nie ma najmniejszych szans na opublikowanie czegoś, co w dosłowny sposób dotyka rzeczywistości”².

Mechanizm funkcjonowania systemu politycznego zorientowany na blokadę swobodnej artykulacji interesów, tworzący oficjalną wersję rzeczywistości wykluczającą jakąkolwiek jawną alternatywę, nie jest i nie będzie - bo być nie może, z powodów zasadniczych - podstawą trwałego sukcesu wolnych i zamożnych obywateli żadnego państwa, choć oczywiście głębokie kulturowe różnice w pojmowaniu „wolności” w Azji i w Europie mają tu istotne znaczenie. Autorytarna koncepcja ideologicznego ładu za cenę ożywienia gospodarki, jak pokazuje historia, prowadzi w perspektywie do poważnego stresu w systemie politycznym i do zmian. Zniewolone społeczeństwa w końcu same ulegają wierze w mity i... stanowczo domagają się od państw realizacji „fasady”, co jest niemożliwe. Żądania społeczne oparte na działaniu takiego mechanizmu bumeranga są najtrudniejsze do „opracowania” systemowego. Warto wobec tego przeczytać uważnie, dlaczego Autor, znając Chiny, tak przychylnie wyraża się o tym fenomenie.

Dla teoretyka i filozofa prawa i państwa szczególnie interesujące są poglądy Autora na rolę aparatu państwa - *hic et nunc* oraz w przyszłości. G.W. Kołodko twierdzi, że „każdy potrzebuje państwa jak dachu nad głową”. Ponieważ jednocześnie wiele analiz teoretycznoprawnych i filozoficznoprawnych wskazuje na tendencję do rzeczywistej utraty władzy państw narodowych nad licznymi globalnymi zagrożeniami i na słabnącą legitymizację ideologiczną państw narodowych, a ponadto przewidywane są raczej sieciowe publiczno-prywatne systemy polityczne o rozproszonej władzy, warto poznać stanowisko Autora na ten temat.

Ciekawe wnioski płyną z konfrontacji modnych obecnie koncepcji państwa sieciowego, jak również tez o społeczeństwach postindustrialnych wielości konkurencyjnych ładów konwencjonalnych, z wizją tradycyjnego, etatystycznego, centralistycznego państwa opartego o sprawny aparat. G.W. Kołodko twierdzi, że „globalizacja partycypacyjna” jest mrzonką. Państwo ma być sprawne, ma dostarczać „swemu społeczeństwu” (tak w oryginale) nieodzownej do jego funkcjonowania i rozwoju masy dóbr publicznych o określonej jakości. „Naiwnością jest postulowanie »taniego państwa«. Tani może być barszcz, ale nie państwo”.

Węzłowym elementem koniecznej zmiany politycznej na świecie są, zdaniem Autora, „instytucje”. Przez instytucje należy tu rozumieć zasady, „reguły gry ekonomicznej i związanych z nią [z grą? - J.J.-B.] interakcji politycznych”, a zwłaszcza: a) procedury i reguły postępowania usankcjonowane przez prawo oraz zwyczaje; b) funkcjonalne prawo i regulacje wprowadzane w celu ochrony uczestników rynku; c) organizacje i administrację oraz polityczne struktury służące potrzebom poszczególnych uczestników rynku (s. 293). Instytucje, zdaniem Autora, mogą być „złe i dobre” (to oczywiście skrót myślowy, nie chodzi tu o ocenę zasadnicze). „Złe” powodują stagnację gospodarczą, zaś „dobre” służą rozwojowi, gwa-

² Wypowiedź opubl. w „Dzienniku” z 17 V 2008.

rantują bezpieczeństwo, sprzyjają postępowi społecznemu i technicznemu.

G.W. Kołodko proponuje następującą typologię instytucji: objaśniające (np. kodeks handlowy), kontrolujące (np. Trybunał Konstytucyjny), równoważące (np. prawo antymonopolowe), dynamizujące (np. regulacje bankowości inwestycyjnej), dostosowujące (np. arbitraż gospodarczy).

Rozważania o instytucjach, interesujące dla prawnika - w strukturze głębokiej wypowiedzi Autora - mogą być jednocześnie dobrym przykładem wyraźnej różnicy kodów ekonomisty i prawnika. Mój „obraz świata”, filtry percepcji i standard interpretacji świata (to w istocie konwencja) są inne. W konsekwencji, gdyby pozostać przy terminologii Autora, mogę twierdzić, że kodeks handlowy (kodeks spółek handlowych) pełni także funkcje kontrolujące, równoważące, dynamizujące i dostosowujące; Trybunał Konstytucyjny - funkcje objaśniające, równoważące, dynamizujące, dostosowujące itd. Systemy norm i pojedyncze instytucje prawne pełnią zawsze wiele funkcji wobec otoczenia. Typologia oparta na autorskiej wizji dominujących cech typologicznych pełnionych przez te instytucje jest więc dyskusyjna. Subświaty instytucjonalne generują swoje semantyki, „lokalne rzeczywistości” i są one jednak inne dla prawnika, a inne dla ekonomisty. Możemy się spotykać, kooperować i rywalizować. Jednak instytucjonalnie wykreowane semantyki decydują o sensach - na tym polega kłopot z dyskursem między nami.

Zasadnicza część pracy - „nasza mantra, że oto rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz” (s. 317) - to autorska „teoria koincydencji rozwoju”, umieszczona w wielowymiarowej przestrzeni. Te wymiary to „konkretność historyczna, geograficzna, kulturowa, instytucjonalna, polityczna, społeczna oraz problemowa” (s. 318). Jest znamienne z punktu widzenia prawników, że G.W. Kołodko nie wymienia i nie analizuje prawa jako istotnego wymiaru zmian; a to dlatego właśnie, że ma inny standard interpretacji i strukturyzacji zjawisk społecznych. To sprawa konwencji badawczej. Czy nie jest jednak tak, że prawo pozostaje nadal kluczowym spoiwem społeczeństw i wspólnot?

G.W. Kołodko podkreśla, że czynniki wzrostu mają różną naturę, a więc podejście badawcze musi być heterodoksyjne, co odróżnia tę teorię od jednostronności dominującej w ortodoksyjnej ekonomii. Teorię opisuje za pomocą ośmiu jej głównych cech (s. 320). Podkreśla, że zmiana paradygmatu polega na przejściu od koncentracji na czynnikach do koncentracji na zbiegu (koincydencji) czynników. Polityka rozwoju ma polegać na „inteligentnej manipulacji koincydencją w takim stopniu, w jakim to jest możliwe” (s. 329). Przedstawia też optymalny układ rozwiązań instytucjonalnych oraz parametrów polityki makroekonomicznej, nazywając go „złotą sekwencją”. Owa sekwencja, zdaniem Autora, to ciąg wskaźników dynamiki tych kategorii, w którym układają się one w kolejności od największej do najmniejszej: inwestycje, eksport, produkt krajowy brutto, konsumpcja z dochodów osobistych, wydajność pracy, dochody budżetu państwa, spożycie zbiorowe, wydatki budżetu (s. 325).

Autor wskazuje na tuzin „Wielkich Spraw Przyszłości” (s. 337) i wyraźną kreską rysuje tendencje w tym względzie. Snuje opowieść o świecie za 100 lat. Nie dowiemy się, czy się ma rację. Co do jednego na pewno się nie myli: „oblicze wędrującego świata (...) będzie się zmieniać nieustannie” (s. 397). Czy jednak nastąpi „wielka instytucjonalizacja globalizacji”, która uchroni nas - jak sądzi G.W. Kołodko - przed globalnymi tragediami, oraz co może z tego wyniknąć, nie wiadomo...